

Leśna wyprawa Marcela

Dla Liwii i Marcela

Wczesnym jesiennym rankiem w leśniczówce słychać było krzątanie. Pan leśniczy razem z żoną i synkiem Marcelem wybierali się na grzybobranie. Mama przypomniła chłopcu, aby zbierał tylko jadalne grzyby.

Wyszli razem z leśniczówki, położonej na skraju lasu. Nad drzewami wisiała mgiełka, a słońce nieśmiało przebijało się przez białe chmury. Idąc obok rodziców, Marcel poruszał mijanymi roślinami, z których na ziemię opadały krople rosy. Z paproci kropelki opadały szemrząc: plum-plum-plum, z wysokiej i smukłej trawy: plim-plim-plim, a z żółciutkich jaskrów: plam-plam-plam. Szli wolno przez las. Otaczała ich ciemna zieleń. Gdzieś widać było żółknące i czerwieniejące liście. Był już październik i las zapadał w jesienną drzemkę, szykując się powoli do zimowego snu. Ale słońce nie poddawało się, przygrzewając coraz mocniej, susząc kropelki rosy; mgła podnosiła się coraz wyżej. Pachniało mokrą ziemią i grzybami. Marcel wciągnął głęboko powietrze. Zapach grzybów zapowiadał pełne koszyki.

Tata odwrócił się do synka:

– Teraz rozdzielimy się: ja pójdę w prawo, mama w lewo, a ty prosto. Znasz dobrze las i na pewno się nie zgubisz. Spotkamy się wszyscy na Okrągłej Polance.

Marcel skinął głową. Okrągła Polanka to było miejsce w środku lasu, porośnięte mięciutkim mchem i trawą. Można było tam odpocząć po grzybobranii w cieniu drzew lub położyć się na środku, w słonecznej plamie.

Chłopiec ruszył przed siebie. Po chwili tuż pod jego nogami zaroilo się od grzybów: brązowych, żółtych, czerwonych, białych, zielonych, dużych i małych, wysokich i niskich, smukłych i pękatych. Pierwsza do koszyka trafiła, rosnąca w wysokich trawach pod sosnami, czubajka kania. Grzyb miał smukłą nóżkę ocienioną ogromnym biało-brązowym kapeluszem, nakrapianym beżowymi, delikatnymi łuskami. W zagajniku, w którym trzeba było się schylać między szeregami młodych świerczków, Marcel dostrzegł rosnące w miękkim mchu całe rodziny maślaków. Powoli zapełniał nimi koszyk, bo grzybki wyslizgiwały mu się z rąk. Ojej – pomyślał

chłopiec – jakie one dziwne. Są takie... ślimaczkowate. Ostatnie wolne miejsce w koszyku zajął wspaniały borowik, którego znalazł pod rozłożystymi dębami. Duży brązowy kapelusz przypominał w dotyku aksamitną sukienkę mamusi.

Zmęczony dźwiganiem ciężkiego koszyka, Marcel dotarł od Okrągłej Polanki. Na jej środku widniała plama słońca, którego promienie docierały do samej ziemi, ogrzewając trawę, mech i paprocie. Przyjemnie było usiąść na miękkim, zielonym podłożu, odstawić koszyk i zjeść drugie śniadanie. Marcel położył się wygodnie pod kępą fioletowych leśnych dzwoneczków i zamknął oczy. Poczł jak zapada się w zielony mech niczym w puchowy materac. Mech pachniał przyjemnie. Wysoko w konarach drzew szumiał uspokajająco wiatr. Na polance między drzewami było cicho i spokojnie. Powiewał tylko ciepły, lekki wietrzyk, który delikatnie rozwiewał włosy chłopca. Słońce stało wysoko na niebie, a jego promienie padały prosto na buzię Marcela. Było ciepło, cicho i miękko. W powietrzu płynęło babie lato. Świerszcze wygrywały swe melodie na zielonych skrzypeczkach. Leśne kwiaty pachniały słodko i mocno. Marcel leżał wygodnie i odpoczywał. Oddychał głęboko, wdychając zapach liści, grzybów i mchu. Było mu dobrze, czuł się spokojnie i bezpiecznie, słysząc znajome odgłosy lasu. Poczł jak jego ręce, zmęczone noszeniem koszyka, stają się ciepłe i ciężkie. Poczł jak jego nóżki, zmęczone chodzeniem po lesie, stają się ciepłe i ciężkie. Ciepło promieni słonecznych przenikało ciało Marcela, a miękki mech otulił go delikatnie niczym puchowa pierzynka. Chłopca ogarnęło przyjemne uczucie całkowitego odprężenia. Odgłosy lasu stawały się coraz cichsze i cichsze. Wiatr całkowicie ucichł, ustał szum traw. Zmęczony chłopiec powoli zapadał w spokojny sen.

Nagle w oddali zakukała kukułka. Marcel otworzył oczy. Nadal było ciepło, ale słońce stało już niżej na niebie i między drzewami zalegały cienie. Zza drzew wyszedł tata; po chwili z drugiej strony polany ukazała się mama. Oboje mieli pełne koszyki. Wszyscy razem wrócili do leśniczówki i zjedli smaczny grzybowy obiad.